

WAKACJE

(Tuż za rogiem)



W numerze:

- 2 Mała odpowiedź
- 2 Lato tuż-tuż
- 3 Jak prześcignąć światło?
- 3 Rewolucja AI w grach
- 4 Spaceday
- 5 System HANS i HALO
- 6 Kwiat jabłoni
- 6 Nowomowa
- 7 Tutenchamon w Warszawie
- 8 Religijna kolebka ludzkości
- 9 Wesoła psychologia
- 10 Uwaga na głowę!
- 10 Como: niedoceniana perełka turystyczna
- 11 Chłopak w kuchni
- 11 „Bo się boi”- niedoceniane arcydzieło czy pozbawiony sensu chłam?
- Recenzja
- 12 Ultimate frisbee

Uśmiechem Redaktora

Co za rok! W Wasze ręce oddaliśmy w tym roku szkolnym 10 numerów „Marginesu”! Jeśli chcielibyście powspominać sobie śnieżny numer grudniowy czy też zobaczyć, gdzie nasza redakcja była myślami we wrześniu – wszystkie numery znajdziecie na naszej stronie.

Moi Koledzy i Koleżanki! Życzę Wam niespokojnych (bo pełnych aktywnego odpoczynku), bezpiecznych wakacji. Widzimy się w klasach ze zinkrementowanym numerkiem, do czego pewnie nie będziemy mogli się przyzwyczaić przez kilka miesięcy.

Drogie Grono Pedagogiczne - w imieniu redakcji życzę Państwu odpoczynku od uczniów i szczęśliwie wykorzystanego czasu dla siebie. Dziękujemy za ten rok szkolny i z nadzieją w oczach prosimy o litość czekamy na następny!

Fantastycznych Wakacji!
Redakcja „Marginesu”

Mała odpowiedź Aleksandro Józwiak

Myślałem, że po napisaniu kwietniowego artykułu o krótkich filmach będę mógł wrócić do swojej jaskini. Jednak okazało się, że ktoś inny także poruszył ten temat.

Kiedy skończyłem pisać ostatni kwietniowy artykuł, oczekiwałem powrotu do stanu normalnego. Czyli braku pomysłu na artykuł.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Grzegorz Majgier (red. naczelny),
Michał Dudnik (skład),
Franciszek Niewicki (korekta),
Piotr Baciór, Michał Reuss, Mateusz Makaryk, Aleksandro Józwiak, Adam Siemek, Karolina Maliszczak, Bartosz Kasperski, Patryk Kica, Mateusz Maniecki, Dominik Kurek

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl



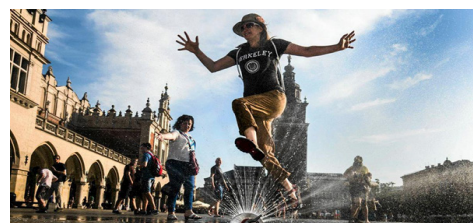
Na szczęście lub też nie minął jedynie miesiąc, a temat przyszedł sam, oczywiście mógłbym jak zawsze zbyć go, tak jak to było z wieloma innymi. Jednakże tym razem temat ten był niczym Erynie prześladowające mnie bez chwili wytchnienia. Z tego też powodu zabieram się do pisanego tego tekstu w środku niedzielnej nocy. Najwyższy jednak czas skończyć ten już i tak za długi wstęp i przejść do sprawy. Sprawą tą jest artykuł pt. „Jak zatrzymać czyjąś uwagę” autorstwa Adam Siemka¹. Z oczywistych względów zapraszam do przeczytania go wpięty, ponieważ po lekturze artykułu można mieć poczucie, że wszystko jest zgodne z rzeczywistością. Jednak przecież gdyby wszystko było prawdziwe, to bym siedział w swej jaskini. Moim zdaniem głównym problemem tego artykułu jest użycie słowa „potrzeba”. Najbardziej widoczne jest to w zakończeniu: „Podsumowując całość, można powiedzieć, że ludzie potrzebują treści coraz krótszych lub takich, które utrzymają ich ciekawość na dłużej.” Powyższy cytat można by sformułować w taki sposób: „Ludzie potrzebują coraz to silniejszych narkotyków.”

Z czymś takim po prostu nie można się zgodzić. Autor mówi o ogromnym problemie, o dosłownie umierającej możliwości skupienia się przez ludzi na dłużej niż 10 sekund i w dodatku utwierdza ludzi w tym, że tego potrzebują.

Mam jednak nadzieję, że tak krótkie treści będą słabo opłacalne dla twórców aplikacji², przez co znikną. Oczywiście Tik Tok pozostanie, ponieważ możliwość szpiegowania jest warta więcej niż pieniądze. W tym wypadku pomoc może Unia Europejska³. W takim razie jaki morał można wydobyć z mojego artykułiku? Po prostu przestań korzystać z krótkich filmów, znajdź coś ciekawszego do robienia np. naucz się grać w symulator lotniczy (DCS). Powodzenia we wszystkim cokolwiek sobie wybierecie, a na mnie już czas.

1. <http://margines.tl.krakow.pl/wydania/2023-5>
2. <https://www.nytimes.com/2022/02/03/technology/facebook-meta-challenges.html>
3. <https://edition.cnn.com/2023/02/28/tech/tiktok-eu-ban-intl-hnk/index.html>

Lato tuż-tuż Piotr Baciór



O zbliżających się wakacjach

Ukochany przez nas wszystkich okres letni już za rogiem! Wyjątkowe oraz niezapomniane chwile spędzone wraz z naszymi bliskimi czekają już tylko na realizację. Masa humoru, masa uśmiechu, masa dobrych oraz spokojnych chwil zbliża się coraz większymi krokami. Pomysłów na wakacje dla kogokolwiek z nas jest wiele. Każdy w swój indywidualny sposób może spędzić ten okres wolnego czasu.

Niektórzy pojadą za granicę, inni wyjadą zaszyć się gdzieś w głębi kraju, a jeszcze inni po prostu pozostaną w swoim mieście. Niezależnie od miejsca pobytu czy możliwości finansowych, każdy z nas jest w stanie przez ten wyjątkowy okres osiągnąć jedno — stworzyć wiele wspaniałych wspomnień. Moim skromnym zdaniem to najcenniejsza rzecz, jaką człowiek może posiadać — dobre wspomnienia. Co jak co, ale nawet będąc w swoim mieście, spędzając wolny czas w ulubiony przez nas sposób, jesteśmy w stanie stworzyć masę wspomnień oraz historii, których nie zabierze nam nikt, a jednocześnie nie zdobędzie się ich za żadne pieniądze. Uważam, że dobrze można się bawić zarówno na wakacjach za 10 000 zł, jak i na tych za 150 zł. Czy to kontrowersyjna opinia? Być może. Czy jest to teza, której łatwo zaprzeczyć? Być może. Ale czy coś takiego miałoby rację bytu i postawiona teza mogłaby się sprawdzić, tym samym zapewniając dobrą zabawę i wieloletnie wspomnienia, przy małym wkładzie finansowym? Przekonaj się sam!

Jak prześcignąć światło?

Stanisław Trojan



O tym, czy człowiek będzie kiedykolwiek w stanie przekroczyć prędkość światła.

Osiem minut — tyle czasu w przybliżeniu zajmuje droga, jaką pokonuje światło od Słońca do Ziemi. Może się to wydawać absurdalne, ale światło nie jest czymś, co po prostu jest i świeci, tylko falą, której prędkość można ustalić. Mówi się, że pierwszą próbę zmierzenia prędkości światła podjął Galileusz, który oszacował jedynie, iż jej wartość jest większa od 30 km/h. Kolejną, już znacznie dokładniejszą liczbę podał Olaf Rømer, który to na podstawie obserwacji Jowisza i jego księżyców ustalił, iż prędkość, z jaką się rozchodzi światło wynosi w przybliżeniu 214 tys. km/s. Fizycy spierali się przez lata, ile dokładnie wynosi słynne „c” z równania Einsteina, aż w końcu przyjęto, że jego wartość jest równa 299 792 458 m/s. Jednak co dalej? Co znajduje się za barierą 300 tys. m/s? Czy da się ją pokonać?

Z punktu widzenia współczesnej fizyki odpowiedź jest stosunkowo prosta, gdyż w miarę rozpędzania obiektu o masie większej od zer do prędkości, z jaką się rozchodzi światło, wartość jego energii zbliża się do nieskończoności, czyli należałoby dostarczyć obiektowi porcję nieskończonej energii, aby ten przekroczył barierę, jaką jest prędkość światła, a pozyskanie takiej jej ilości jest niemożliwe. Wynika to z Ogólnej teorii względności Einsteina, której podważenie zachwiałoby całym gmachem współczesnej fizyki. Jednakże niektóre obiekty o bardzo niewielkiej masie są w stanie zbliżyć do owej prędkości nawet w 99.999999%.

Przykładami takich obiektów są protony, na których przeprowadzane są testy w Wielkim Zderzaczu Hadronów, na terenie siedziby CERN w Genewie. Natomiast sprawy się mają nieco inaczej, kiedy weźmiemy pod lupę obiekty nieprzenoszące informacji ani energii. Zbadaniem tego fenomenu zajęli się naukowcy z Princeton, którzy dowiedli, iż prędkość pojedynczego impulsu świetlnego, nieposiadającego masy, jest w stanie w sposób znaczny przekroczyć prędkość światła.

Chociaż od praktycznej strony nie daje to nam zbyt wiele, gdyż nie mogą one przenosić informacji, to tak czy siak można uznać, iż poniekąd ludzki umysł prześcignął światło. Coś, co z pozoru niemożliwe, nie stanowi bariery dla naszego mózgu, pokazuje to, iż człowiek jest stworzony do wielkich rzeczy.

Rewolucja AI w grach

Adam Siemek

NVIDIA pokazała swój nowy system ACE, ale czym on tak właściwie jest?

Jak wszyscy wiemy, AI ostatnimi czasy stało się bardzo popularne. Pokazuje to m. in. zainteresowanie tym tematem przez różnego rodzaju firmy takie jak Microsoft, który to wprowadził do swojej wyszukiwarki o nazwie Bing analizę wpisanego przez nas tematu właśnie za pomocą AI. Kolejną wielką firmą, która mocno zainteresowała się sztuczną inteligencją jest NVIDIA i to właśnie na tej firmie chciałbym skupić się w tym artykule.

29 maja Jensen Huang, czyli założyciel oraz dyrektor generalny firmy NVIDIA, we współpracy z wydarzeniem COMPUTEX 2023, które ma mieć miejsce od 30 maja do 2 czerwca, zaprezentował plany swojej firmy w stosunku do rozwoju AI w grach za pomocą, między innymi, NVIDIA ACE.

Zanim przejdziemy do najbardziej interesującego nas tematu, chciałbym jeszcze wspomnieć o innych rozwiązaniach które zaprezentowała NVIDIA. Przede wszystkim przedstawione zostało tzw. serce sztucznej inteligencji - H100, czyli GPU zoptymalizowane w celu trenowania i tworzenia generacji AI. Później zaprezentowane zostały również różne funkcje pozwalające AI konwertować np. tekst na mówiącego aktora, muzykę czy śpiew.

Jednak teraz to co jest najważniejsze dla nas wszystkich, dla graczy. System NVIDIA ACE, który ma być odpowiedzialny za generowanie wyglądu NPC, zrozumienie przez nich kwestii wypowiedzianych przez gracza, a następnie za wykreowanie odpowiedzi słownej oraz zmianę fabuły gry.



Demo ukazane na prezentacji pokazuje, jak ma wyglądać ten system w akcji. Na filmie tam ukazanej akcja rozgrywa się w restauracji w cyberpunkowym stylu, gdzie gracz podchodzi do NPC stojącego za ladą i własnym głosem prowadzi z nim rozmowę. Postać niezależna dzięki AI udziela dynamicznie generowanych odpowiedzi wraz z generowaną mimiką czy ruchem ust pasującym do wypowiadanych słów. Na koniec daje graczowi misję. Faktycznie głos NPCa brzmi sztucznie, jednakże cała ta technika robi niesamowite wrażenie, jeśli wziąć pod uwagę to, iż NVIDIA zapewnia, że nie ma tam żadnych skryptów i wszelkie interakcje zostały wytworzone przez AI. Wiemy, że coś takiego jest możliwe, ponieważ osoby produkujące modyfikacje do gier takich jak np. „The Elder Scrolls V: Skyrim” eksperymentowały już z rozwiązaniami tego typu. Nie były one jednak tak profesjonalne jak demo zaprezentowane przez NVIDIA. Niestety nie wiadomo jeszcze, jakie wymagania sprzętowe będą postawione naszemu komputerowi, aby uruchomić ten system, jednakże biorąc pod uwagę skomplikowanie systemu, najprawdopodobniej będziemy potrzebować dużej mocy. Alternatywą może być obliczanie w chmurze, wtedy natomiast potrzebujemy mocnego połączenia z Internetem.

Czy faktyczne gry będą tak dobre jak zaprezentowane demo? Tego jeszcze nie wiadomo, natomiast część z tej technologii wdrażana jest już w życie w niektórych produkcjach. System animacji twarzy zawarty w ACE zobaczymy już w tym roku między innymi w grze „S.T.A.L.K.E.R. 2: Heart of Chernobyl”. Więc pojawienie się całego systemu jest pewnie kwestią czasu. Czy rozwiązanie NVIDIA będzie niesamowitą innowacją w świecie gier? Tego najprawdopodobniej dowiemy się w najbliższych latach.

Spaceday

Grzegorz Majgier

Kosmos jest na wyciągnięcie ręki - taka myśl przyświecała nam podczas SpaceDay organizowanego przez Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Było to spotkanie, które miało na celu przybliżyć uczniom szkół średnich działalność uczelni związanej z szeroko rozumianym przemysłem kosmicznym.

Podczas tego wydarzenia organizatorzy kładli duży nacisk na to, że praca w przemyśle kosmicznym znajdzie się dla każdego - od elektroników, programistów, po prawników czy psychologów.

Mieliśmy okazję usłyszeć o działalności dwóch kół studenckich (z pięciu) od ich członków: SpaceTeam AGH oraz AGH Space Systems.

SpaceTeam AGH

„(...) Naszym celem jest rozwój przemysłu kosmicznego i wgłębianie się w jego zasoby. Realizację planów i nieziemskich projektów umożliwia nam współpraca z Centrum Technologii Kosmicznych AGH. (...)”

Opis ze strony koła - <http://spaceteam.agh.edu.pl>

Studenci w tym kole zajmują się m.in. projektem przenośnika do transportu regolitu. Regolit to warstwa rozdrobnionej, zwietrzałej skały, która na Księżycu osiąga grubość 20 metrów.

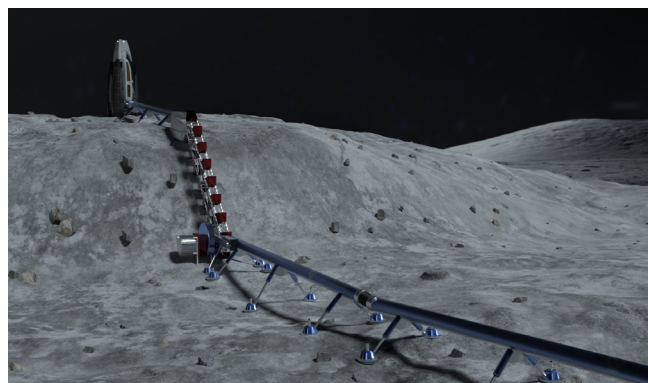
Jest to istotny materiał dla operacji na naturalnym ziemskim satelicie ze względu na bogactwo swojego składu.

Biorą oni udział w projekcie GLEE - Great Lunar Expedition for Everyone, współpracując z zespołami z całego świata (szczegóły: <https://www.ilee2023.org>)

AGH Space Systems

„AGH Space Systems to studencki zespół konstrukcyjny działający od 2014 roku przy Akademii Górniczo-Hutniczej, zajmujący się rozwijaniem technologii przemysłu kosmicznego. Budujemy rakiety, łaziki marsjańskie, lądowniki planetarne oraz gondole balonów stratosferycznych. Nasza pełna pasji i zapału praca zaowocowała wieloma sukcesami na arenie międzynarodowej, czego przykładem są zdobyte w 2019 i 2018 roku 2. miejsca w Spaceport America Cup, 1. miejsce w CanSat Competition w 2015 roku, 1. miejsce w Global Space Balloon Challenge w roku 2016 czy 2. miejsca w Indian oraz European Rover Challenge 2019. Zespół został też wielokrotnie doceniony na arenie krajowej.”

- Taki opis znajduje się na stronie koła <http://spacesystems.agh.edu.pl>



Przedstawiciele tej organizacji opowiedzieli nam o kilku swoich projektach, które na różne sposoby przyczyniają się do ułatwienia eksploracji kosmosu. Wśród nich znalazły się:

- Projekt SHREAMP - Krewetki jako zwierzęta wodne mogą zapewnić roślinom krytyczne składniki odżywcze. Zespół postanowił zbadać zachowanie krewetek w warunkach zbliżonych do tych na innych planetach czy podczas lotu. Projekt składa się m.in. z akwariów i systemu monitorowania, dzięki czemu członkowie mogli obserwować zachowanie zwierząt.

- Łazik planetarny Kalman - obecnie pełni głównie funkcje edukacyjne i bierze udział w konkursach - w przyszłości raczej nie będzie częścią misji kosmicznej.

Wskazali też, jak istotne jest wsparcie innych nauk, choćby humanistycznych przy tworzeniu takich projektów. Praca w takim kole polega też na promocji medialnej, zdobywaniu sponsorów i kontaktem z różnymi instytucjami.

Ostatnim punktem SpaceDay było spotkanie ze Sławoszem Uznańskim - rezerwowym astronautą w organizacji ESA. Opowiedział nam o swojej edukacji i ścieżce kariery, która dała mu możliwość przejścia przez wyjątkowo surowy proces eliminacji kandydatów.

Od studiów we Francji, po pracę w CERN-ie i obszernej działalności naukowej - pokazał nam, że dzięki ciężkiej pracy i poświęceniom osiągniemy cele, jakie sobie postawiliśmy.

Dowiedzieliśmy się również, jak wygląda taki proces rekrutacji - zaczyna się on oczywiście od aplikacji. Wydawałoby się to trywialną kwestią, ale, jak powiedział nam Pan Uznański, jest niesamowicie istotne. On sam spędził ponad sto godzin na dopracowanie swojego listu motywacyjnego i CV.

Jednym z etapów były także testy medyczne, które trwały przez około tydzień, po kilka, a nawet kilkanaście godzin dziennie. Dodatkowo oczywiście uczestnicy poddawani byli testom kompetencyjnym.

Spśród 22 500 aplikacji z państw członkowskich ESA wybrano 17 osób, wśród których znalazł się właśnie Sławosz Uznański.

Więcej informacji oraz wywiad znajdziecie na stronie ESA - https://www.esa.int/Science_Exploration/Human_and_Robotic_Exploration/Astronauts/Slawosz_Uznanski

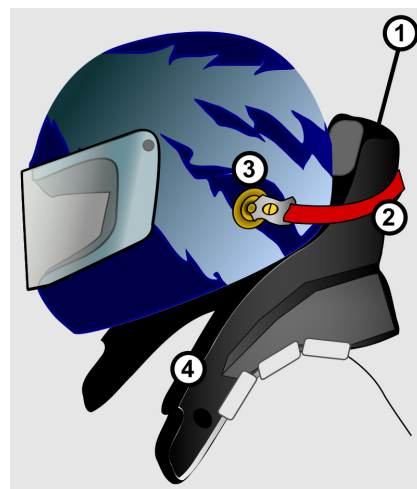
Może więc wasza ścieżka kariery poprowadzi was do gwiazd?

System HANS i HALO F1 Fan

W tym artykule pokrótce przedstawię - według mnie - dwa najistotniejsze systemy bezpieczeństwa, które uratowały tysiącom kierowców.

Zajmiemy się dzisiaj dwoma kluczowymi systemami bezpieczeństwa pasywnego w formule open – wheel. Systemem HANS (czyli z ang. Head and Neck Support), który został wprowadzony w 2003 roku, jako obowiązkowy we wszystkich sportach pod jurysdykcją FIA (Fédération Internationale de l'Automobile i w dużym skrócie jest to ciało nadzorcze większości europejskich serii wyścigowych i rajdowych np.: WEC, WRC, Formula 1, Formula 2, Extreme E itd.). System HANS został wprowadzony głównie z tego powodu, że podczas wjechania w bandę kierowcy ciało było przypięte pasami i zostawało na miejscu, a głowa się przemieszczała, co powodowało bardzo rozległe pęknięcia podstawy czaszki. Głównym powodem rozpoczęcia prac nad systemem, który by miał chronić głowę kierowcy przed skutkami uderzenia w barierę, był tzw. czarny weekend w 1994 roku na Autodromo Enzo e Dino Ferrari (potocznie ten tor nazywany jest Imola). Wtedy to podczas piątkowej sesji kwalifikacyjnej Rubens Barrichello wjechał w wysoki krawężnik na zakręcie Variante Bassa i przy prędkości 225 km/h uderzył w górną barierę z opon, stracił przytomność, a jego samochód jeszcze kilkakrotnie przeokoziółkował. Brazylijczyk przeżył przeciążenie osiągające wartość 95 G, na następny dzień wrócił na tor tylko ze złamanym nosem i ręką w gipsie. Kolejnego dnia podczas drugiej sesji kwalifikacyjnej Roland Ratzenberger w zakręcie Acqua Minerali za głęboko przejechał po tarkach, uszkadzając sobie przednie skrzydło. Austriak zamiast wrócić do alei serwisowej, wykonywał kolejne szybkie okrążenie. Przy prędkości 306 km/h na zakręcie Villeneuve skrzydło w samochodzie Ratzenbergera urwało się, a kierowca wypadł z toru, uderzając frontalnie w betonową ścianę.

Jego bolid odbił się od ściany i, obracając się wokół własnej osi, sunął przez ok. 100 m, aż zatrzymał się na następnym zakręcie. Niestety nie miał tyle szczęścia co Barrichello i zmarł 7 minut po przetransportowaniu do szpitala. Przyczyną zgonu było pęknięcie podstawy czaszki. Po śmierci Roland Ratzenbergera postanowiono zacząć prace nad HANS.



1. Kołnierz
2. Pasek
3. Mocowanie do kasku (po jednym z każdej strony)
4. Oparcie na ramiona

Warto dodać, że w ten sam weekend podczas niedzielnego wyścigu na drugim okrążeniu po restarcie wyścigu Ayrton Senna wjechał w bardzo długi lewy zakręt Tamburello. Z kamery umieszczonej w samochodzie Schumachera widać było snop iskier wydobywających się spod Williamsa Brazylijczyka. Podczas wychodzenia z zakrętu bolid Senny z nieznanых przyczyn zamiast dalej skręcać lewo, pojechał prosto. Z zapisów telemetrycznych Williamsa wynikało, że Senna opuścił tor z prędkością 310 km/h, a w chwili uderzenia w barierę, niespełna dwie sekundy później, jego prędkość wynosiła 211 km/h. Fragmenty biało-niebieskiego Williamsa wystrzeliły w górę. Bolid odbił się i, sunąc bokiem po piasku, zatrzymał się kilkanaście metrów od zakrętu. Porządkowi wybiegli na tor wymachując żółtymi flagami, jednak gdy Senna nie wychodził z wraku, zamieniono je na czerwone, które oznaczają przerwanie wyścigu. Po wyciągnięciu Senny z bolidu w pojeździe Brazylijczyka znaleziono zakrwawioną austriacką flagę, którą kierowca miał zamiar wzniesić po zakończonym wyścigu, ku czci Rolanda Ratzenbergera. Nieoficjalnie mówi się, że Senna zginął na miejscu, ale był jeszcze sztucznie podtrzymywany przy życiu w szpitalu w Bolonii, żeby można było dokończyć Grand Prix. Brazylijczyk miał rozległe uszkodzenia mózgu spowodowane uderzeniem prawego przedniego koła w jego głowę oraz fragmentem zawieszenia, który przebił wizjer powodując uraz czaszki.

Kolejnym śmiertelnym wypadkiem, po której FIA postanowiła rozpocząć prace nad systemem HALO był wypadek Jules'a Bianchi 5 października 2014 podczas deszczowego GP Japonii na torze Suzuka. Podczas 43. okrążenia Bianchi wypadł z mokrej nawierzchni i przodem bolidu uderzył w dźwig wyciągający bolid Adriana Sutila. Przeciążenie miało wartość 254G. Wyścig przerwano, a następnie przedwcześnie zakończono. Kierowcę przewieziono karetką do szpitala, gdzie był operowany.

Jego stan określono jako krytyczny. Doznał rozlanego urazu aksonalnego (DAI, czyli uszkodzenia mózgu zagrażające życiu). Do ostatnich chwil życia znajdował się w śpiączce. Zmarł w klinice w Nicei 17 lipca 2015 roku, a pochowany został 21 lipca 2015 w tym samym mieście. Warto dodać, że po jego śmierci FIA zastrzegło numer 17 (z którym startował Francuz) na znak pamięci o nim.



System HALO jest wykonany z tytanu i przy masie własnej wynoszącej zaledwie 7 kg jest w stanie wytrzymać nacisk rzędu 12 ton. HALO jest częścią większej całości tzw. survive cel (ale o tym napiszę w innym artykule, ponieważ jest to bardzo rozległy temat). O wytrzymałości survive cel i słupka HALO przekonał się Romain Grosjean, który podczas GP Bahrajnu w 2020 r. wpadł w bariery, wbijając się pomiędzy nie z przeciążeniem rzędu 67G. Jego bolid złamał się w pół, co jest jak najbardziej porządnym zachowaniem, ponieważ powoduje to odłączenie się ciężkiego silnika wraz z wszystkimi niebezpiecznymi substancjami. Niestety kilka kropel paliwa wydostało się z przewodów i spadło na survive cel, co spowodowało pożar. Pomimo to Grosjean miał tylko poparzone ręce (dokładnie dłonie) i trochę nogi, a dzięki systemowi HALO Francuz uniknął dekapitacji.



Ostatnią sytuacją, w jakiej HALO uratowało życie (stan na koniec lutego 2023), jest GP Wielkiej Brytanii 2022, odbywające się na Silverstone, w którym to Gasly wjechał samochód Russella, a on uderzył w tył samochodu Zhou Guanyu. Było to tak nieszczęśliwe zdarzenie, że jego samochód obrócił się do góry nogami i zaczął sunąć w ten sposób przez ponad 100 m, żeby na końcu wylądować w szczelinie między oponami, a siatką chroniącą trybunę kibiców przed takimi sytuacjami. Chińczyk jechał na HALO, zostawiając na prostej startowej bruzdę o głębokości około 10 mm.

Kwiat jabłoni

Piotr Baciór

O pięknie tego świata

Świat jest piękny, świat jest zgubny. Dookoła nas dzień w dzień mają miejsce fascynujące procesy i zdarzenia, o których często możemy nie mieć nawet pojęcia. W szkole od najmłodszych lat uczymy się o wszelkich procesach zachodzących na co dzień w świecie, w naturze, ogólnie rzecz biorąc w naszym otoczeniu. Życie potrafi z czasem nabrać takiego tempa i rozpędu, że człowiek przestaje zwracać uwagę na szczegóły i niuanse, a skupia się jedynie na tym, co postanawia osiągnąć. Dla coraz większej liczby osób szczęścia nie przynosi już życie jako samo życie - w sensie fascynującego doświadczenia w świecie pełnym wyjątkowych procesów chemicznych, fizycznych tudzież przyrodniczych. Mam wrażenie, że dzisiaj każdy goni za swoim interesem. Nie ma w tym rzecz jasna nic złego, gdyż każda osoba chce pracować na swoje szczęście, marzenia i dobrobyt, co jest rzeczą naturalną.



Jednakże nasza mnie myśl, aby podzielić się z wami, Czytelnikami, myślą o tym, że jednak mimo wszelkich batalii stoczonych z losem, mimo wielu walk o swoje i pogoni za upragnionymi celami czasami warto po prostu... zwolnić, złapać oddech i rozejrzeć się dookoła, zauważając z jakim to fascynującym miejscem mamy do czynienia. Natura i wszelkie procesy zachodzące wokół nas to z pozoru bardzo proste zjawiska, zachodzące od zarania dziejów, ale co by było bez nich? Co, gdybyśmy nigdy więcej nie mieli okazji doświadczyć powiewu wiatru w słoneczne wakacyjne dni? Co, gdyby nie było, przykładowo, fotosyntezy wśród roślin? Jak wtedy wyglądałby świat? Docenimy każdy jeden element naszego naprawdę skomplikowanego, acz zarazem wyjątkowego otoczenia.

Nowomowa

Karolina

„Tego, co my rozumiemy jako myślenie, nie będzie w ogóle. Ortodoksyjność oznacza niemyślenie, brak potrzeby myślenia to nieświadomość”.

Realne przykłady cech ustroju panującego w fikcyjnej Oceanii są wszystkim powszechnie znane chociażby z historii okupowanej Polski lub współczesnej Korei Północnej - są to rządy totalitarne.

Rozpoznajemy opisane przez autora „Roku 1984” motywy tamtejszej władzy, partyjny porządek społeczeństwa, a przede wszystkim sposób przekazywania informacji i środki komunikacji, które mimo swojej absurdalności znajdują odwzorowanie w rzeczywistości.

Duży zasób słownictwa pozwala z większą dokładnością określić to, co chce się przekazać. Umiejętne sprecyzowanie myśli przybliża fakt bycia właściwie zrozumianym przez odbiorców. W opozycji tej podstawowej własności intelektualnej jednostki wychodzi utylitarna Partia Oceanii, sprawująca władzę w dystopijnym świecie „Roku 1984”. Nowomowa to środek, który ma obedrzeć obywatela z wolności myśli - polega na usunięciu z języka słów zbędnych. Wyrazy, które się ostały, zostają pozbawione niewygodnych znaczeń, a język staje się nielogiczny i sprzeczny w sobie tak, że posługujący się nim, nie ma możliwości sformułowania rzetelnej wypowiedzi wymierzonej przeciwko partii - jakkolwiek słowny akt niezgody ogranicza się do pojedynczych haseł, niedających się obronić - „Wielki Brat jest dwapłusniedobry!”. „Nie jesteście wolni” - bo wolny może być pies od pcheł.

Funkcjonowanie obywateli literackiego kraju Orwella zamyka się w następujących neologizmach:

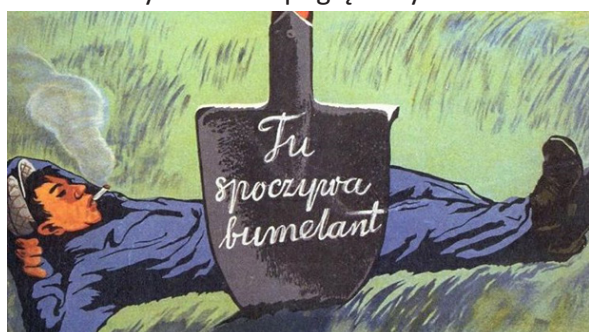
- zbrodnioszłaban to dosłownie ochronna głupota: „Oznacza zdolność niemal odruchowego zatrzymania i zmiany toku myśli, gdy tylko przybierają potencjalnie niebezpieczny kierunek”,

- czarnobiał w dwóch znaczeniach: piętnuje postawę bezczelnej upartości, lub w pozytywnym znaczeniu chwali lojalność i dyscyplinę, oraz szczerą chęć podporządkowania się w takim stopniu, by twierdzić, że czarne jest białym,

- dwójmyślenie jest umiejętnością wyznawania dwóch sprzecznych poglądów i wierzenia w oba na raz, wymaga przystosowania pamięci do zmian jakim ulega przeszłość.

Mimo że przytoczone przykłady i struktura nowomowy jest narzędziem opracowanym na potrzeby lektury, to jednakowe zjawisko języka propagandy występuje poza orwellowską fikcją, gdyż podobne przypadki można było zaobserwować m.in. w komunistycznym PRL-u.

Sposób komunikacji miał budzić podziw skierowany ku partii, zachwalać propagowane przez nią postawy, jednocześnie budzić obrzydzenie wrogiem i wszystkim, co z nim związane. Wypowiadano się w sposób bardziej skomplikowany niż to było potrzebne, by dać sztuczne wrażenie dostojności i autorytetu. Stąd wypowiedzi niespójne, pozbawione sensu, skupiające się na konkretnej ocenie. Powszechne wykorzystywanie hiperbol, eufemizmów oraz peryfras miało jednoznacznie ukształtować myśli i światopogląd obywatela.



Ilustracją tego niech będzie cytat z oficjalnego wystąpienia Edwarda Gierka:

„Kontekst polityki światowej ożywił nadzieje sił rewizjonistycznych i odwetowych na przekreślenie wyników agresywnej wojny hitlerowskiej. Nadzieje te wstępnie nabierają kształt postulatu zjednoczenia Niemiec, ale nauki historii są dostatecznie wymowne i jednoznaczne”.

Podporządkowane totalitarnej propagandzie przykładowe związki frazeologiczne: czujność ideologiczna (inwigilacja środowiska), samokrytyka „odcięcie się” (wyrzeczenie się odstępujących od norm ideologii zwyczajów), moralność socjalistyczna (uznanie wyższości moralnej komunistycznego ustroju nad kapitalistycznym „zgniłym Zachodem”). Poza czysto ideologicznymi sformułowaniami w języku nowomowy ustalano nowe określenia na słowa, kojarzone z kulturą zachodnią. Zmianie ulegały również słowa pozbawione zabarwienia politycznego.

„Jeśli ktoś pragnie rządzić, rządzić nieprzerwanie, musi umieć burzyć w poddanych poczucie rzeczywistości”.

**Cytaty w zjawce, zakończeniu i definicji zbrodnioszłabanu pochodzą z książki „Rok 1984” George’a Orwella.*

Tutenchamon w Warszawie

Michał Reuss

Przeglądając Internet, natrafiłem na opis bardzo ciekawej wystawy - „TUTENCHAMON – Grobowiec i Skarby”. Zwiedzający nie oglądają oryginałów, ale ich wiernie kopie wykonane przez artystów pod nadzorem światowej klasy egiptologów.



Tutenchamon (Tutanchamon) to najsłynniejszy faraon. Panował w Egipcie w latach 1333-1323 p.n.e. Zmarł młodo, bo w wieku 18 lat. Jego grobowiec został odkryty w Dolinie Królów i otwarty 26 listopada 1922 r. przez brytyjskiego archeologa, Howarda Cartera.

Zwiedzający mogą zobaczyć, jak wyglądał grobowiec Tutenchamona w chwili jego otwarcia. Sposób ustawienia eksponatów, m.in. klejnotów czy statuetek, wiernie odzwierciedla układ, jaki zastano 100 lat temu w komorze grobowej.



Oczywiście, na wystawie nie mogło zabraknąć pośmiertnej złotej maski Tutenchamona, która jest znana na całym świecie. Oryginalny artefakt został wykonany z dwóch arkuszy złotej blachy i waży ok. 10 kg.



Ale to nie wszystko! Zwiedzający mogą zobaczyć również złoty tron faraona, insygnia władzy, pozłacany sarkofag, rydwan oraz statuetki bóstw i figurki świętych zwierząt. Ekspонатów jest aż 1000, więc trudno je wszystkie wymienić. Wystawa stwarza możliwość odbycia niezwyklej podróży w czasie. Tym bardziej, że dla wielu z nas wyprawa do Muzeum Egipskiego w Kairze jest chwilowo niemożliwa. Tak więc, jeżeli jesteście ciekawi, jak wyglądał grobowiec słynnego faraona i co się w nim znajdowało, to koniecznie odwiedźcie wystawę „TUTANCHAMON – Grobowiec i Skarby”. Można ją oglądać do 25 czerwca 2023 r. w Muzeum Nowa Praga w Warszawie, przy ul. Jagiellońskiej 82A. Ja wybieram się tam w czerwcu. Wszystkie niezbędne informacje znajdziecie na stronie: <https://www.tut-warszawa.pl>

Serdecznie wszystkich zapraszam w tę niezwykłą podróż w czasie.

Religijna kolebka ludzkości

Dominik Kurek

Za chwilę już wakacje – czas, w którym żyjemy chwilą, nie patrząc na szkołę, ponownie zaczynając się we wrześniu. Co, gdyby jednak ten czas spędzić, poznając naszą przeszłość, zwiedzając miejsca, w których tysiące lat temu odbywały się najważniejsze wydarzenia naszej cywilizacji? Tak też uczynimy dzisiaj, udając się do Izraela.

Zaczynając od historycznie przełomowych miejsc, grzechem byłoby nie wspomnieć o Betlejem. Według tradycji chrześcijańskiej urodził się tu Jezus Chrystus, którego nauki zmieniły życie miliardów ludzi. Najciekawszym miejscem do odwiedzenia niewątpliwie jest Bazylika Narodzenia Pańskiego, jeden z najstarszych nieprzerwanie funkcjonujących kościołów na świecie.

Została ona zbudowana nad miejscem, gdzie według tradycji narodził się Jezus. Podążając szlakiem prowadzącym z Betlejem, dojdziemy do Grobu Pańskiego – miejsca, w którym przez trzy dni pochowany miał być Mesjasz, który następnie zmartwychwstał.



Pozostając na obszarze chrześcijaństwa, udamy się jednak do arabskiego miasta – Nazaretu. To w nim Jezus przebywać miał w swojej młodości i to w nim Maryja dowiedziała się, że urodzi Zbawiciela. Wartym punktem do odwiedzenia na mapie tego miasta jest Kościół Zwiastowania – największa świątynia katolicka na Bliskim Wschodzie. Zbudowany on jest w miejscu, w którym Matce Bożej ukazał się Archanioł Gabriel, zwiastując dobrą nowinę.

Zostawimy teraz chrześcijan i poznamy ważne miejsce w historii Żydów. Powstanie przeciwko Rzymianom, które wybuchło w 66 roku n.e., nie zakończyło się zwycięsko dla wyznawców judaizmu. U schyłku tego zbrojnego wydarzenia, w 73 r. doszło do oblężenia żydowskiej twierdzy – Masady. Żołnierze znajdujący się w środku nie chcieli ponieść śmierci z rąk przeciwnika, więc zdecydowali się na radykalny krok. Przywódca kazał mężczyznom zabić swoje żony oraz dzieci, a następnie reszta z nich zginęła od miecza lub popełniła samobójstwo. W związku z tymi wydarzeniami Masada uznawana jest za symbol walki i męczeństwa Izraelczyków.



Po zakończeniu naszej wycieczki możemy wrócić do dnia codziennego, jednak nigdy nie powinniśmy zapominać, jak wydarzenia z dawnych czasów ukształtowały nasze życie.



Wesoła psychologia

Komar

My wiemy, to wam powiemy - czyli o tym, jak dużo rzeczy dzieje się w głowie, zanim znudzony w danej chwili osobnik zaśmieje się po zobaczeniu mema.

Słowem wstępu warto zaznaczyć, iż psychologiem nie jestem i nie zostanę - życie prowadzi mnie ścieżką ściśle związaną ze wszelakim sprzętem elektronicznym. Nazwa brzmi dziko, niczym tytuł elementarzyka dla małych dzieci, które poznają alfabet. W takiej książeczce pod literą „S” nie kryje się słowo „słoń” czy „schody”, a „schizofrenia” – jednak nie o to tutaj chodzi. Opowiem o czymś znanym każdemu na świecie, kto choć raz korzystał z Internetu nie tylko w celach komunikacyjnych - o memach. Dlaczego psychologia przy okazji śmiesznych obrazków? Właśnie w tym rzecz; za prostym piktogramem, który najczęściej przedstawia coś nieskomplikowanego, kryje się ogrom różnych myśli, skojarzeń, zjawisk czy zdarzeń. Słyszac słowo „mem”, wyobraźnia maluje nam obraz, tekst, czasem jeden wyraz czy filmik. Lecz pewnie nikt nigdy nie patrzył na to z innej perspektywy, na przykład przez pryzmat podstawy komunikacji międzyludzkiej - obustronnego zrozumienia. Nie jest błędnym założenie, iż człowiek z Zachodu - Brytyjczyk czy Amerykanin - nie zrozumie naszej polskiej historii o niemym Michałku, który żuł gumę tak długo, aż oślepił. Tekst prosto z polskiego serialu „Kapitan Bomba”, z którego pojedyncze cytaty tu i tam krążą po Internecie. Osoba, która nawet nie obejrzała serialu, lecz jest użytkownikiem sieci www, raczej rozpozna ten cytat. Stąd rodzi się pierwszy, jak uważam, najważniejszy element śmieszności memów – kultura, z której się wywodzi. Działa to w dwie strony - Polak raczej nie zrozumie mema „Obanga” czy innych, całkiem zabawnych obrazków. Podobnie jest z literaturą; skąd Anglik, który Mickiewicza może i kojarzy, ma wiedzieć, że Gustaw to Konrad, a w "Do M***" chodzi najprawdopodobniej o Mademoiselle Maryle?



Brnijmy w to dalej! Jaki kraj, taki humor w przedziale jego granic. Gdzieś na świecie dominuje humor, że tak to nazwę, „kulturalny”, gdzie druga osoba nie dostaje zastrzyku sarkazmu czy ironii, a jest to pozornie niewinny żarcik. U nas ofiarą dowcipów padł biedny Jasiu, który w życiu przeżył więcej, niż niejeden weteran wojenny, profesor czy śmiem twierdzić, nawet sam Hawking! Wyobraźmy sobie, że człowiek, który przyzwyczał się raczej do subtelnych żartów, nagle zobaczy zabawny filmik z premierem Polski cytującym fraszkę „Na zdrowie” Jana Kochanowskiego oraz wysyp komentarzy w dość sarkastyczny sposób komentujących całe zajście.

	7	6	1	3	2	8		
8							1	
		2	8		4		9	7
	2		4	1	8	5	3	
1	6	5		2			8	9
4	8				6	7		1
	3	7		4		2	6	
6	9	8	2		3	1	5	4
2	4	1	6	8		9		

Obraz prezesa Rady Ministrów to skandal w obliczu przedstawiciela obozu niewinności, a dla nas, przyzwyczajonych do ww. sarkazmu - zabawna wpadka. Podchodząc do logicznego zakończenia wykładu (oczywiście póki co w mojej głowie jest o wiele więcej przemyśleń), poruszę temat czegoś, co nazwałem „czynnikami indywidualnymi”. Zazębia się to z poprzednim zagadnieniem, ale nie tak mocno, jak mogłoby się wydawać. Mowa o wychowaniu, nie rodzicielskim (choć może komuś tata w dzieciństwie zamiast bajek pokazywał memy - nie mnie oceniać), a koleżeńskim. „Z kim się zadajesz, takim się stajesz” to dość trafne określenie odnoszące się do tego, o czym tutaj mowa. Nawet w obrębie ojczyzny nie każdy ma podobne poczucie humoru. Przychodzi mi do głowy słynny filmik z polskim kolarzem, który – jak wynika ze słów świadka zdarzenia, a przy okazji kamerzysty całego zajścia - skakał z wysokości „metr pisiont”. Po zejściu co prawda kaskader skomentował incydent słowami: „Aua, rzeczywiście, aua jak mnie wszystko boli”, lecz sława, jaką zdobył, pokryła uszczerbek na zdrowiu zawodowca. W kręgach dalekich od znajomych rowerzysty ów mem został zapomniany. Nie na zawsze i nie w pełni, ale raczej nikt nie śmieje się z tego codziennie czy chociażby ciągle o tym myśli. Lecz w głowach przyjaciół owego Pana zapewne na każdym spotkaniu w podświadomości pojawia się materiał wideo z wyczynami z młodości. Do czego dążę? Koledzy wśród których rośniemy, znajomy z ławki czy sąsiad, są najczęściej ludźmi kształtującymi nasze poglądy. A jak już mówiłem, każdy z nas ma te poglądy różne. Zapewne są ludzie niezaznajomieni z historią kolarza, co poniekąd potwierdza powyższe stwierdzenie.

Reasumując wszystkie aspekty kwintesencji tematu, dochodzę do fundamentalnej konkluzji, iż memy to nieproste zjawisko. Żarty nie powstają na pustym miejscu, coś, z czego śmieje się dane towarzystwo (tzw. „inside jokes”), jest poprzedzane jakąś sytuacją, zabawnym potknięciem językowym podmiotu czy też śmiesznym zjawiskiem. Poniekąd nawet są to elementy kształtujące kulturę danego narodu (jak ww. Jaś), co już można przypisać do listy poważnych osiągnięć.

Uwaga na głowę!

Piotr Baciór

Bezpieczne podejście do wakacyjnych szaleństw

Podczas okresu wakacyjnego wielu z nas zapewne będzie spędzać czas nad wodą. Powszechnie wiadomo, że ogromne tłumy ludzi wyruszają nad wodę, kiedy tylko temperatura przekroczy 20 stopni Celsjusza. Będąc nad wodą, trzeba pamiętać nie tylko o bezpieczeństwie swoim, ale również ludzi nas otaczających. Nie chciałbym, aby ten artykuł wybrzmiał jak powszechnie powtarzające się ostrzeżenie, które na okrągło słyszymy w radiu tudzież telewizji, dotyczące zasad bezpiecznego zachowania się nad wodą. Jest rzeczą jasną, że każdy z nas wolałby bawić się dobrze, ale również bezpiecznie. Wszelkie kontuzje tudzież urazy się zdarzają, co jest rzeczą naturalną, aczkolwiek zachowanie szczególnej ostrożności pozwoli, najzwyczajniej w świecie, zmniejszyć prawdopodobieństwo wystąpienia wszelkiego rodzaju uszczerbku na naszym zdrowiu. Mowa tutaj także o innych ludziach, którym możemy swoim zachowaniem zrobić krzywdę.



Mając świadomość tego wszystkiego, postaramy się zrobić szybką powtórkę. Zaczniemy może od początku - kiedy wybieramy się nad wodę, nie pijmy żadnego alkoholu, nie używajmy żadnych substancji mogących zaburzyć nasz czas reakcji tudzież zakres mobilności. W 2022 roku utopiło się 419 osób, w tym część właśnie przez niezastosowanie się do zakazu picia przed wejściem do wody. Dajmy sobie fory i odpuśćmy alkohol do czasu, kiedy będziemy pewni, że nie wejdziemy do wody. Wszelkie skoki ze skał, pomostów czy też różnego rodzaju wzniesień, które to bywają bardzo popularne wśród młodzieży, również nie są zalecane. Dotyczy to szczególnie miejsc, w których nie sprawdzaliśmy dokładnie, czy pod wodą jest wolna, bezpieczna przestrzeń, czy może jakieś kamienie, wystające pręty, a może nawet i ludzie. Ogólnie rzecz biorąc, najzwyczajniej w świecie uważajmy na siebie. Szanujmy zdrowie oraz życie zarówno swoje, jak i innych ludzi, którzy nas otaczają. Miarkujmy się w popisach oraz ferworze energii tudzież presji nałożonej na nas przez znajomych czy też tłum. Zanim wykonamy jakiś niebezpieczne posunięcie nad wodą — zastanówmy się dwa razy.

Como: niedoceniana perełka turystyczna

Bartosz Kasperski

Zapomniane na rzecz jeziora Garda, urokliwe Como ukrywa się ze swoimi malowniczymi miasteczkami, uroczymi ogrodami botanicznymi i zielonymi wzgórzami, oferując niezapomniane wrażenia i chwile relaksu.

Położone w północno-zachodniej części Lombardii jezioro Como jest jednym z najbardziej malowniczych miejsc w całych Włoszech. Mimo że jest dopiero trzecim największym jeziorem w tym kraju, jego najgłębszy punkt znajduje się ponad 400 metrów pod powierzchnią wody, co czyni je najgłębszym jeziorem całych Alp.

Jezioro przyjęło swoją nazwę od miasta Como położonego na północnym brzegu akwenu. Jego włoska nazwa Lago di Como znaczy dosłownie jezioro przy Como. Jest to obecnie największe miasto nad tym jeziorem. Ma kształt odwróconej litery Y, która formuje trzy odnogi, nazywane od największych miast na ich skrajach - Ramo di Como, Lecco i Colico. Wszystkie trzy mają podobne długości, około 25 kilometrów. Prawie cała linia brzegowa jest górzysta - brak tu rozległych plaż, z których możemy znać południową część Włoch.

Bezpośrednio nad jeziorem znajduje się kilkanaście miast. Największe z nich, Como, ma około 80 tys. mieszkańców. Do innych większych zaliczają się Bellagio i Varena. We wszystkich trzech znajdziemy stare katedry, średniowieczne mury czy bramy obronne. Jednak bezsprzecznie jedną z największych atrakcji jeziora są liczne ogrody botaniczne, często znajdujące się tuż nad brzegiem. Są to w znakomitej większości stare wille arystokracji i patrycjuszy, z których wiele powstało w XVI i XVII wieku. Wraz z biegiem lat sporo z nich zostało przekształconych w ogrody botaniczne, a w przypadku nielicznych także sam budynek willi został zamieniony w muzeum. Do takich zalicza się między innymi Villa Carlotta w Tremezzo.



Zbudowana pod koniec XVII wieku przez markiza Clerici willa posiada zarówno rozległe ogrody, w których łatwo się zgubić, jak i przestronne pomieszczenia, wypełnione po brzegi obrazami, statuami oraz XVIII-wiecznymi meblami. Ogrody można podzielić na kilka sekcji, w których każdy znajdzie coś dla siebie. Rosną tam tradycyjne włoskie cytrusy, które w lecie tworzą piękne aleje. Znaleźć można też polacie róż, dolinę paproci, a nawet las bambusowy!

Nie może również zabraknąć monumentalnych drzew, które dodają uroku całemu miejscu. Ogrody botaniczne w Como są świetnym miejscem na ucieczkę od zgiełku miast. Z łatwością można w nich znaleźć ławkę z malowniczym widokiem na jezioro.

Zwiedzając miasta nad jeziorem, warto pamiętać, że zwykle pną się w górę, a ich zabytki nierzadko znajdują się w najwyższych częściach zabudowy. Z jednej strony oznacza to, że jeżeli podejmiemy się wspinaczki, zostaniemy nagrodzeni urodziwymi panoramami jeziora, ale jednocześnie warto pamiętać o zabraniu wygodnego obuwia, a także wody i kremu przeciwsłonecznego.

W kwestii noclegu możemy wybrać większe miasto - na przykład Como czy Lecco - w którym bez większych trudności znajdziemy hotel, jednocześnie mając łatwy dostęp do komunikacji publicznej - nad jeziorem kursują autobusy, pociągi oraz statki. Jeżeli jednak chcemy poznać prawdziwy klimat Como, warto na czas pobytu wynająć apartament w jednym z mniejszych miasteczek, takich jak np. Dervio. W mniejszych osadach jest znacznie mniej turystów, co zapewnia nam odpoczynek od zgiełku wielkiego miasta, umożliwiając ciche, wieczorne spacery linią brzegową jeziora. W prawie każdym mieście znajdziemy liczne restauracje, które oferują nam typowo włoskie dania.

Como to prawdziwa perełka turystyczna, która jest jednak często zapomniana na rzecz jeziora Garda. Z urokliwymi miasteczkami i zielonymi wzgórzami pełnymi bogatej przyrody, to miejsce oferuje niezapomniane wrażenia i chwile do relaksu.

Chłopak w kuchni

Anonim

W większości domów to kobiety zajmują się gotowaniem. Przyczyną najczęściej jest wygoda domowników, którzy po pracy czy też po lekcjach wracają do domów zmęczeni i głodni. Jednak czasami życie weryfikuje nasze podejście do gotowania. Taka sytuacja pojawiła się, gdy moja mama miała problemy ze zdrowiem i my z tatą musieliśmy przejąć jej domowe obowiązki.

Postanowiłem zrobić na obiad coś, co nie jest pizzą. Przeczytałem wiele przepisów. Najpierw pomyślałem o mięsach, ale od razu je wykluczyłem. Przygotowanie dania mięsnego zajęłoby zbyt dużo czasu, a poza tym musiałbym zrobić zakupy, co w tym akurat dniu nie było możliwe. Zajrzałem do lodówki i do szafek, aby sprawdzić, jakimi składnikami dysponuję. Wybór był łatwy! Spaghetti! Miałem makaron, czosnek, pomidory, krewetki i zioła. Na stronie „Kwestia Smaku” znalazłem fajny przepis na makaron z krewetkami, pomidorkami koktajlowymi i natką pietruszki.



						1	9	6
6	4		5	1		2		3
1		8	9				5	
9	6	4	3	5		8	7	1
5	7			4	9	6		
2		3	1		6	9	4	
		7						
3		6			4	5		9
8	9	2	6					

Przygotowanie obiadu nie zajęło mi dużo czasu, a efekt był fantastyczny. Moje danie wszystkim bardzo smakowało, a mama nawet stwierdziła, że mam ukryte talenty. Od tamtego dnia spaghetti w różnych wersjach robię tylko ja. Gotowanie, którym się zainteresowałem, sprawia mi radość i daje poczucie niezależności.

Może i wy spróbujecie swoich sił w kuchni? Poniżej podaję link do strony z przepisem, z którego skorzystałem: <https://www.kwestiasmaku.com/przepis/makaron-z-krewetkami>

Pamiętajcie, że gotowanie ma być przyjemnością i przygodą. Nie zrażajcie się porażkami, tylko próbujcie dalej, poznawajcie nowe smaki i własne możliwości. Nagrodą niech będzie zadowolenie osób, które kosztują waszych potraw. Powodzenia!

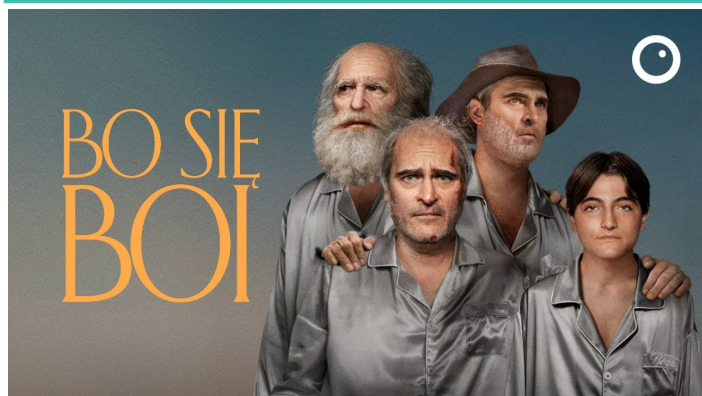
„Bo się boi” - niedoceniane arcydzieło czy pozbawiony sensu chłam?

Recenzja

Patryk Kica

„Bo się boi” to trzeci film sławnego reżysera Ariego Astera, który w 2018 roku zdefiniował gatunek horroru psychologicznego, wydając swoją pierwszą pełnometrażową produkcję o tytule „Dziedzictwo. Hereditary”. Przez ogromny sukces dwóch jego poprzednich dzieł studio A24 pozwoliło mu na wydanie bardziej osobistego filmu, ale ten ostatecznie okazał się być kląpą finansową. Czy ta produkcja jest naprawdę taka zła, czy może większość nie zrozumiała geniuszu tego młodego reżysera?

Bo się boi” opowiada o czterdziestolatku, który wybiera się do swojej mamy. W trakcie swej podróży spotyka wielu ludzi i napotyka rozmaite przeszkody. Akcja filmu rozgrywa się głównie w czterech miejscach, przy czym każda scena pomiędzy lokacjami daje nam coraz większe światło na relacje protagonisty z matką.



Należy zaznaczyć, że ten film zdecydowanie nie jest dla każdego. Zawłość fabuły oraz brak logiki z pozoru wydają się działać na niekorzyść filmu, ale jeśli zaczniemy to interpretować jako dzieło artysty pełne metafor i wizualnych porównań, to zacznie nabierać sensu. Uważam, że jeśli widz jest nastawiony na niewymagającą myślenia rozrywkę, to mocno się rozczaruje.



Aktorstwo w tym filmie jest wybitne, a szczególnie wyróżnia się Joaquin Phoenix grający główną rolę. Pozostała część obsady stanowi idealne dopełnienie jego roli. Wie, że ich postaci nie mają głębi, bo jedynie reprezentują cechy ludzi, których spotykamy codziennie na ulicy. W ten sposób możemy sympatyzować z protagonistą i postawić się na jego miejscu.

Żeby jakkolwiek zrozumieć przesłanie filmu trzeba go obejrzeć co najmniej dwa razy. W przypadku krótszych produkcji to nie byłby problem, ale ta akurat trwa trzy godziny, co może zniechęcić widza. Na szczęście wakacje zbliżają się do nas wielkimi krokami, więc każdy będzie miał czas na obejrzenie tego filmu.

		4	8				3	
8	7			9			5	
			2	6	1			
1						3	2	
		8			2	7		9
2	3			8	9			
				2	3	6	7	5
			9	1		2		3
4	2	3	5	7		8		1

„Bo się boi” to kontrowersyjna produkcja, która nie przypadnie każdemu do gustu, ale myślę, że sztuka powinna prowokować do dyskusji. Moim zdaniem Ari Aster udowodnił, że potrafi wywołać u widzów nie tylko dyskomfort, ale również i śmiech. Mnie ten film bardzo przejął i czekam z niecierpliwością na dalsze produkcje tego ambitnego reżysera.

Ultimate frisbee

Mateusz Maniecki

W tym roku postanowiłem dołączyć do krakowskiego zespołu KrakUF. Spotykamy się dwa razy w tygodniu na boiskach w Prokocimiu i trenujemy do zawodów.



UF to skrót od Ultimate Frisbee, czyli bezkontaktowej gry zespołowej. Gra się na boisku o wymiarach 100 x 37 m, czyli około połowę węższym niż boisko do piłki nożnej. Na początku meczu, w specjalnie wyznaczonych polach, stają dwie siedmioosobowe drużyny. Celem atakujących jest podawanie do siebie frisbee, tak aby jeden z graczy mógł je złapać w strefie punktowej przeciwników, natomiast broniący powinni jak najbardziej im to uniemożliwić. Jeśli dysk spadnie na ziemię lub wypadnie poza boisko, to drużyny zamieniają się rolami. Mecz rozgrywany jest do 15 punktów i trwa około 100 minut. Jest to sport mało znany, ponieważ powstał całkiem niedawno, a do Polski wszedł dopiero w 1996 roku. Dla porównania warto wspomnieć, że pierwszy klub piłki nożnej w naszym kraju został utworzony ponad 100 lat temu.



Moim zdaniem Ultimate Frisbee zasługuje na większą popularność, ponieważ może w niego grać każdy niezależnie od wieku i płci, a do ćwiczenia samych rzutów wystarczy kawałek pustej przestrzeni. Dodatkowo niesprzyjające warunki pogodowe mogą być ciekawym urozmaicheniem przeprowadzanej rozgrywki.